RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY
Rok LIX — zeszyt 1 — 1997

II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

W poszukiwaniu uzasadnienia moralności

Recenzja książki Jana Góreckiego, *Justifying Ethics. Human Rights and Human Nature,* New Brunswick-London 1996, ss. 154.

Książka Profesora Jana Góreckiego nie jest długa. Stwierdzenie tego faktu może zaskoczyć wielu, którzy mają w pamięci niezliczone tomy napisane na temat problematyki uzasadnienia norm moralnych czy prawnych. Tym większa zatem zasługa Autora, który zwięźle prezentując dotychczasowy stan poglądów potrafił uniknąć niepotrzebnego wdawania się w drobiazgowe analizowanie poszczególnych koncepcji, skupiając się jednocześnie na samej istocie problemu i odnosząc go do -jakże istotnego w ostatnich dziesięcioleciach - zagadnienia praw człowieka. A problem ten jest niebagatelny: czy i jak uzasadnić normy moralne i prawne, a w konsekwencji - normy stanowiące o prawach człowieka. I nie chodzi o jakiekolwiek uzasadnienie, lecz o uzasadnienie powszechnie akceptowane, oparte na jakichś obiektywnych podstawach. Takich właśnie podstaw uzasadnienia etycznego poszukuje Profesor Górecki. Zważywszy, że jego książka nie jest powszechnie dostępna, warto ją szerzej zaprezentować.

Autor wychodzi od refleksji nad pojawieniem się idei praw człowieka. Wskazuje też, jak dochodzi do tego, że ludzie "doświadczają" istnienia tych praw; opisuje, jakie mechanizmy rządzą procesem przyswajania, nauki i utwierdzania w nas poczucia ich obowiązywania. Dla czytelnika interesującego się problematyką języka norm i interpretacji szczególnie ciekawe będą spostrzeżenia Autora dotyczące relacji "prawa - obowiązki". I zapewne sprowokuje wielu teoretyków, jak i dogmatyków prawa, wypowiedź Autora, że "...zarówno w sferze prywatnej, jak i publicznej - w kręgu ekonomii lub polityki - nie jest prawdą, że odczuwamy nasze prawa jako będące w relacji do jakichś zobowiązań. Dlatego nie można mówić o generalnej synonimiczności praw i zobowiązań. Słowo 'prawo' ma jakiś nieredukowalny, stymulujący sens, a twierdzenie, że możemy zastąpić język praw językiem zobowiązań - i to bez zmiany znaczenia wypowiedzi etycznych -jest bezpodstawne" (s. 11).

Jednak nie na analizie języka, w jakim mówi się o prawach człowieka, czy ustanawiających je normach prawnych lub moralnych skupiają się rozważania Profesora Góreckiego w tej części pracy. W pierwszym rozdziale zajmuje się on problemem dalece bardziej zasadniczym: na jakiej podstawie i w jaki sposób zwykło się krytykować i odrzucać wszelkie koncepcje uzasadniania norm etycznych. W przekonaniu Autora proces tego uzasadniania przedstawiony jest w formie sylogizmu, w którym przesłankę większą stanowi jakaś reguła generalna ("Należy wykonywać boskie rozkazy", "Powinniśmy wykonywać normy tkwiące w ludzkiej naturze", Akceptujemy stwierdzenia prawdziwe"); przesłanką mniejszą jest stwierdzenie jakiegoś faktu normotwórczego ("Bóg kazał nie zabijać, rozum nakazuje nam szanować czyjąś własność"). Wnioskiem jest konkretna norma etyczna uzasadniona przez przesłanki. Mankamenty i wątpliwości takiego sposobu uzasadnienia są jaskrawo widoczne. Najpoważniejsze zarzuty zazwyczaj wskazują albo na niedomogi formalno-logiczne tak sylogistycznie pojmowanego uzasadniania norm, albo też koncentrują się na naturze faktów normotwórczych. Sylogizm służący uzasadnieniu norm etycznych najczęściej miewa charakter swoistego "sylogizmu normotwórczego" zawierającego w swej strukturze elementy o całkowicie odmiennej naturze: stwierdzenie (faktu normotwórczego) z jednej strony, a normy - tj. regułę uznania i regułę będącą wnioskiem - z drugiej strony. Warto tu napomknąć, że niestety w świetle wypowiedzi Autora nie zawsze jest jasne, jak rozumieć pewne generalne wypowiedzi będące kandydatami na regułę uznania: jako stwierdzenia czy jako normy (jak w przypadku wypowiedzi: "Akceptujemy stwierdzenia prawdziwe" - s. 20 - 21). Sylogizm może być także krytykowany z wielu innych pozycji. Zawsze bowiem można podać w wątpliwość samo wydarzenie

się faktu normotwórczego. Można też twierdzić, że dana reguła uznania nie ma żadnego znaczącego wpływu *(compelling force)* na daną społeczność. Pozostawiając na uboczu niedostatki logiczne sylogistycznego sposobu uzasadniania norm etycznych, w drugim i trzecim rozdziale Autor rozważa, na ile uzasadnione są zarzuty podnoszone w stosunku do rozmaitych faktów normotwórczych, by tym samym ustalić, czy fakty normotwórcze mogą stanowić obiektywną podstawę służącą uzasadnianiu norm etycznych.

Autor wymienia kilka najbardziej znaczących w filozofii, a szczególnie w etyce, rodzajów "faktów normotwórczych". Są wśród nich: natura ludzka, Bóg, umowa społeczna, kantowski rozum, uznanie prawdziwości norm etycznych. Każdy z powyższych faktów jest analizowany dla ustalenia, czy aby nie nadaje się na podstawę obiektywnego uzasadniania sądów etycznych. Szczególnie dużo miejsca poświęca się dyskusji nad naturą ludzką pojmowaną jako pewien konstrukt pojęciowy utożsamiany ze zbiorem "dynamicznych tendencji osadzonych głęboko (przez jakieś boskie, kosmiczne, biologiczne czy społeczne siły) w ludzkiej psychice, umyśle i społecznych zachowaniach" (s. 25). Zdaniem Autora, obserwowanym wskaźnikiem tak pojmowanej natury ludzkiej są - z jednej strony - uniwersalne ludzkie potrzeby i chęci, a z drugiej - "podstawowe skłonności etyczne wyrażone w postaci powszechnie akceptowanych norm" (s. 28). Oba z tych elementów były często używane jako źródło uzasadnienia dla norm moralnych. Jednakże analiza potrzeb i chęci traktowanych przez niektórych uczonych jako powszechne dowodzi, że w istocie trudno jest ustalić taki ich katalog, który byłby akceptowany w różnych społecznościach i w różnym czasie. Jedynymi pragnieniami i potrzebami wspólnymi dla wszystkich społeczności są te czysto fizyczne: żywność, woda, powietrze, odpoczynek, reprodukcja, ruch fizyczny, zabezpieczenie przed innymi ludźmi, zwierzętami, chorobami i czynnikami klimatycznymi. Jednakże z faktu, że człowiek ma takie potrzeby, wcale nie wynika, że powszechnie jesteśmy skłonni akceptować normę nakazującą zaspokajać te potrzeby i pragnienia innych. I choć wielu podziela przekonanie, że obowiązkiem społeczeństwa (który to obowiązek winien być ujęty w formie praw człowieka) jest zapewnienie jego członkom spełnienia tych powszechnych potrzeb biologicznych - to jednak łatwo znajdziemy zarówno grupy, jak i całe społeczeństwa, które nie podzielają tego poglądu. Tym samym fakt istnienia jakichś powszechnie akceptowanych potrzeb i pragnień nie upoważnia do traktowania ich jako obiektywnego uzasadnienia dla norm etycznych (w szczególności tych konstytuujących prawa człowieka).

Również drugi z tradycyjnych wykładników ludzkiej natury za jaki często uważa się istnienie pewnych immanentnie tkwiących w niej zasad moralnych, nie wytrzymuje krytyki w świetle analizy empirycznej. Okazuje się bowiem, że w istocie trudno jest wskazać takie normy, które rzekomo miałyby tkwić inherentnie w ludzkiej naturze, a które byłyby powszechnie podzielane w różnych społeczeństwach i w różnych cywilizacjach. Autor wskazuje przykłady społeczności, w których ta sama norma jest akceptowana i odrzucana. Jednak uczeni reprezentujący rozmaite dziedziny zajmujące się badaniami społeczności w różnych aspektach, w szczególności antropologowie, socjologowie i psychologowie, są niekiedy skłonni uznać, że relatywizm wartości i norm moralnych jest w znacznym stopniu ograniczony, gdy uwzględni się inne elementy kontekstu funkcjonowania badanych społeczności (warunki życia, klimat etc.). Pogląd taki prowadzi często do tezy, że nie ma dostatecznych argumentów przemawiających za relatywizmem etycznym, z czego wynika, że nie należy odrzucać tezy o istnieniu jakiegoś obiektywnego, uniwersalnego, wynikającego z natury człowieka systemu norm i wartości. Konsekwentnie też bagatelizuje się fakt występowania rozmaitych konfliktów i sporów etycznych pojawiających się w społecznościach, twierdząc, że u ich podłoża tkwią jedynie różnice w zakresie posiadanej wiedzy i skoro tylko wiedza ta zostanie osiągnięta, to przyczyna sporów zniknie. Taki wniosek byłby optymistyczny dla zwolenników uzasadniania norm etycznych poprzez naturę ludzką. Jednak Profesor Górecki przekonywająco wykazuje, jak słabe metodologicznie są twierdzenia zwolenników uniwersalizmu etycznego. Opierając się na przykładach konkretnych norm, które zwykle wymieniane są jako powszechnie obowiązujące (nie zabijaj, nie kłam, kochaj bliźniego, szanuj jego własność), ukazuje, jak wiele sporów dotyczy już samego ich rozumienia; wynika to z nieostrości i ogólności użytych w nich terminów. Autor przekonująco konkluduje, że koncepcja natury człowieka, pojmowanej zarówno w znaczeniu pewnych uniwersalnych ludzkich potrzeb i chęci, jak też utożsamianej z jakimiś podstawowymi skłonnościami etycznymi wyrażanymi w postaci pewnego elementarnego zbioru powszechnie akceptowanych norm, nie dostarcza poprawnego uzasadnienia dla norm moralnych.

Pojęcie natury ludzkiej bywa w inny jeszcze sposób używane w kontekście uzasadniania norm. Twierdzi się mianowicie, że uzasadnieniem norm jest funkcja, jaką pełnią one w życiu społeczności. Uważa się często, że moralność bezpośrednio służy poprawie życia społecznego, a w szczególności sprzyja "zmniejszeniu cierpienia i zwiększeniu dobrobytu" (s. 39). Górecki ukazuje jednak słabości takiego funkcjonalnego ujmowania moralności, prowadzącego do przyjęcia, że albo istnieje ktoś, kto taki funkcjonalny porządek świata ustanowił, albo że funkcjonalny mechanizm istnieje nie wiadomo skąd. Niektórzy podkreślają "adaptacyjną" funkcję norm moralnych. Uważa się, że dostarczają one danej grupie społecznej (plemieniu, narodowi) motywacji i siły do przetrwania w zagrażającym mu środowisku. Autor wskazuje jednak na takie przekonania moralne, które wcale nie służyły dobrze danej społeczności, a mimo to były przez nią powszechnie uznawane (ideologia nazistowska, ideologia Inkwizycji, ideologia komunistyczna). Istnieje jeszcze szereg innych wersji funkcjonalnego traktowania norm moralnych, jednak niezależnie od tego, na ile są one przekonywające, poprawność logiczna uzasadniania norm moralnych przez ich funkcję "adaptacyjną" jest bardzo wątpliwa, skoro jednocześnie chce się, aby ten funkcjonalny porządek świata powstał znikąd i przez nikogo. Również ostatnie próby znalezienia uzasadnienia dla norm moralnych w genach człowieka nie są przekonywające. Autor dochodzi tu do wniosku, że trudno nawet ocenić ich wartość, gdyż w większości przypadków twierdzenia zwolenników genetycznego ugruntowania norm moralnych są nieweryfikowalne, a zatem mogą równie dobrze być prawdziwe, jak i fałszywe.

Skoro okazało się, że poszukiwania uzasadnienia dla norm moralnych na gruncie koncepcji natury ludzkiej są chybione, J. Górecki wychodzi poza naturę człowieka *(Beyond human nature,* rozdz. III) w nadziei, że może "fakty normotwórcze" pozwolą uzasadnić moralność. Najczęściej uzasadnienia takie odwołują się do istnienia jakiegoś zewnętrznego autorytatywnego źródła moralności - do Boga. Odwołanie takie nie ułatwia jednak zadania zwolennikom uzasadniania norm moralnych, wikła ich bowiem w silne założenia ontologiczne (istnienie Boga). Nawet pomijając problem istnienia Boga, nadal będą kłopoty z dowiedzeniem, że określone normy moralne wywodzą się od Niego. Co więcej - łatwo wykazać, że te zachowania, które są nakazane przez Boga, są dozwolone lub nakazane przez Allaha lub boga innej religii.

Jeszcze inni uczeni chcą uzasadnić normy moralne na gruncie Rozumu. Idea, bliska zarówno stoikom, jak i Kantowi, również dzisiaj ma swych zwolenników. Zakłada się, że istnieje pewien racjonalny porządek świata (dany *a priori),* do którego należą także normy moralne. Jednak i to uzasadnienie upada w świetle doświadczeń, gdyż założenie racjonalności świata ma charakter czysto metafizyczny, którego wartość trudno ocenić na gruncie empirycznym, a któremu przeczy choćby tak trywialny fakt, że dwaj jednako racjonalni osobnicy przyjmują zgoła odmienne normy moralne.

Najprostszym - pozornie - uzasadnieniem dla norm moralnych byłaby ich prawdziwość. Istotnie, dla kognitywistów problem uzasadnienia norm nie istnieje: prawdziwość normy jest jej najlepszym uzasadnieniem. Analizując dwie wersje kognitywizmu - platońską i brytyjskiego intuicjonizmu analitycznego - Górecki powtarza wszystkie podstawowe, a dobrze znane w polskiej filozofii i teorii prawa zarzuty wymierzone przeciw możliwości oceniania norm moralnych czy prawnych pod kątem ich prawdziwości.

Skoro wszystkie dotychczasowe sposoby uzasadnienia norm moralnych zawodzą, to może nie powinniśmy się w ogóle kłopotać tym problemem, a w miejsce czasochłonnych i nie rokujących powodzenia poszukiwań zająć się po prostu czynieniem dobra? Takie podejście do problematyki uzasadniania ma także sporo zwolenników. Tym bardziej, że wrodzona człowiekowi zdolność elastycznego przystosowania swego zachowania do okoliczności ułatwia wykształcenie odruchu pewnych pożądanych, dobrych zachowań i unikania złych. Ta swoista "elastyczność" sprawia, że człowiek w różnych okolicznościach może działać różnie, stosując się do różnych norm moralnych. Zdolność moralnie "elastycznego" zachowania się Autor ilustruje dramatycznymi przykładami Holocaustu - i to zarówno po stronie ofiar, jak i katów. Właśnie w takich szczególnych okolicznościach wyraźnie widać ekstrema ludzkich zachowań moralnych, pomiędzy którymi jest on w stanie działać. Jednakże właśnie "elastyczność" człowieka w zakresie możliwych zachowań stwarza nadzieję, że pewne pozytywne wzorce zachowań staną się powszechne, tym bardziej, gdy będziemy umieć stwarzać okoliczności, w których takie pozytywne zachowania są w naturalny sposób utwierdzane. I to właśnie akcentują przeciwnicy poszukiwań jakichkolwiek uzasadnień dla norm moralnych, bo skoro tak wiele można osiągnąć aktywnie wykorzystując możliwości (moralnego

działania) tkwiące w człowieku, to nie mają sensu spekulacje o naturze ludzkiej, nakazach boskich, przenikającym świat i człowieka apriorycznym Rozumie czy o prawdziwości sądów moralnych.

W rozdziale V Autor nie rezygnuje z poszukiwań uzasadnienia norm moralnych, widząc istotne znaczenie tej kwestii dla praw człowieka. Zarówno bowiem ze względów zasadniczych (bo oczekujemy, że nasze działania, w tym także moralne, mają zawsze jakieś uzasadnienie), jak i pragmatycznych (bo dobrze uzasadnione normy są skuteczniejsze) poszukiwanie uzasadnienia norm moralnych i prawnych, w tym także służących prawom człowieka - jest ważne. Aktualnie zauważany jest szczególnie pragmatyczny aspekt uzasadniania norm. Uzasadnione normy łatwiej rozprzestrzeniają się wśród ludzi, niejako "zarażając" coraz to nowych osobników. Odbywa się to w drodze społecznej edukacji: najpierw uczymy się norm moralnych w rodzinie, później w szkole, pracy itd. Dojrzewając wzbogacamy także swe doświadczenia moralne, uzyskując je w kontaktach z innymi. Rozprzestrzenianie się wzorców moralnych przypomina chorobę zakaźną opanowującą coraz to większą część społeczeństwa. "Zarażone" w ten sposób normami moralnymi społeczeństwo łatwo z kolei przekształca je w normy prawne. Znakomita większość norm statuujących prawa człowieka ma za sobą właśnie taki proces. Jednak ujmowanie praw człowieka jako wyniku jakiegoś quasi-naturalnego procesu "zarażania" etycznego, byłoby nadmiernym uproszczeniem. W istocie potrzebne są wysiłki wielu ludzi i organizacji, które z poświęceniem walczą o realizację i uznanie danych praw. Nie dzieje się to bez sporów i trudności, gdyż nie wszyscy są zgodni co do katalogu norm moralnych i praw człowieka, którym winno się nadać moc prawną. Dlatego też w praktyce uznanie jakiejś normy opiera się zawsze na pewnym konsensusie społecznym.

Autor sporo miejsca poświęca omówieniu zachodzącego od dłuższego czasu coraz dynamiczniej procesu wprowadzania pewnych dotyczących praw człowieka norm moralnych do międzynarodowego i krajowych porządków prawnych. Wskazuje także czynniki warunkujące szybkość i formy tego procesu, ilustrując to przykładami historycznymi (do czynników tych należy m.in. stopień rozwoju ekonomicznego kraju, dojrzałość polityczna społeczeństwa, sprzyjające okoliczności zewnętrzne, a nawet klimat i położenie geograficzne). Następnie dość obszernie analizuje status prawa międzynarodowego w kontekście praw człowieka. W tym też kontekście omawia, wymienione w Statucie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, źródła prawa międzynarodowego: zwyczaj międzynarodowy, traktaty oraz ogólnie uznane zasady prawa. Zwraca przy tym uwagę na powszechnie znaną niejasność i nieostrość wszystkich tych pojęć. Jednak najbardziej bolesna, z punktu widzenia skuteczności uznanych na gruncie prawa międzynarodowego praw człowieka, jest nieskuteczność prawa międzynarodowego w zakresie wdrażania tych praw i ich przestrzegania. Autor konkluduje jednak z optymizmem, że proces uczenia i utwierdzania praw człowieka ma charakter nie kończącej się walki, przed którą nie może się uchylić żadne pokolenie. I w tej walce poszukiwanie obiektywnego uzasadnienia norm moralnych ma ogromne znaczenie.

Obok instrumentalno-funkcjonalnej ważkości problematyki uzasadnienia dla norm zabezpieczających prawa człowieka, J. Górecki z całą mocą podkreśla nie-teleologiczną wartość uzasadnienia moralności. Waga nie instrumentalnie pojętego uzasadnienia norm ujawnia się szczególnie wyraźnie, gdy dochodzi do sporów o najbardziej fundamentalne wartości w życiu człowieka. Odwołując się do słynnej ewolucji poglądów G. Radbrucha, Autor ukazuje, jak doniosłe jest podanie dla norm porządku społecznego jakiegoś obiektywnego uzasadnienia - uzasadnienia mocniejszego, niż jedynie wola jakiegoś suwerena. Takie uzasadnienie jest potrzebne nie tylko społeczeństwu, ale przede wszystkim każdemu z nas, zwłaszcza wówczas, gdy przychodzi nam rozstrzygać wątpliwości moralne o najbardziej fundamentalnym znaczeniu.

Po lekturze książki J. Góreckiego wartość i waga obiektywnego uzasadnienia dla norm moralnych i praw człowieka nie powinna być przez nikogo kwestionowana. Jednak Autor pozostawia czytelnika z uczuciem niedosytu. Widzimy już bowiem, że wszystkie dotychczasowe sposoby znalezienia takiego uzasadnienia nie są zadowalające; mamy już pewność, że samo czynienie moralnego dobra w miejsce rozważań o uzasadnieniu norm także nie zaspokaja naszych potrzeb i ambicji; jesteśmy też przekonani, że każdy człowiek potrzebuje uzasadnień dla przestrzeganych przez siebie norm. I chcielibyśmy w końcu dowiedzieć się, jak to osiągnąć, jak obiektywnie uzasadnić normy moralności? Niestety, na to pytanie musimy odpowiedzieć sobie sami.

Podsumowując można powiedzieć, że praca J. Góreckiego dotyka niezwykle ważnych problemów. Autor z prostotą, przejrzystością, lekkością i elegancją przedstawia zagadnienia niezwykle trudne. Wszystko to sprawia, że choć książkę czyta się łatwo, to prowokuje ona do bardzo trud-

nych, głębokich i doniosłych przemyśleń moralnych. I dlatego warto w którymś momencie życia po nią sięgnąć.

Ryszard Sarkowicz

Etyczne uzasadnianie praw człowieka

Recenzja książki Jana Góreckiego, *Justifying Ethics. Human Rights and Human Nature.* Transaction Publishers. New Brunswick-London 1996, ss. 154.

Emerytowany profesor Uniwersytetu Illinois w Urbana-Champaign, Jan Górecki, poprzednio profesor UJ, na emigracji od 1968 r., wybitny teoretyk prawa i socjolog prawa, jest autorem książki — zbioru problemowo skorelowanych esejów, której tytuł, frapujący także po angielsku, trudno trafnie spolszczyć. Najprostszy przekład to *"Uzasadnianie etyki. Prawa człowieka a natura ludzka".* Nie jest on jednak adekwatny, ponieważ Autor bardzo wyraźnie odwołuje się do pojęć szkoły naukowej Leona Petrażyckiego, przynależąc do jej drugiego pokolenia. W pracach Petrażyckiego moralność i prawo stanowiły dwa działy etyki. W konsekwencji przedmiotem książki jest zarówno uzasadnianie poglądów i norm moralnych, jak i prawnych, a przede wszystkim tego wciąż jeszcze kształtującego się zbioru zasad najpierw moralnych, a potem prawnych, które nazywa się prawami człowieka.

Książka oparta jest na czterech artykułach publikowanych w pierwotnej wersji w latach 1987 - 1991:

— *Prawa człowieka: wyjaśnianie mocy moralności a idea prawa;*
— *Natura ludzka a uzasadnianie praw człowieka;*
— *Normy moralne: Ponowne rozpatrzenie problemu uzasadnienia;*
— *Funkcjonalizm a uzasadniane etyki.*

Już samo zestawienie tych tytułów wskazuje, że autor *Uzasadniania etyki* podejmuje w zasadzie dwa wątki, a mianowicie obiektywnego przede wszystkim uzasadnienia norm moralnych i prawnych oraz opisu historycznego kształtowania się charakteru, treści i zakresu obowiązywania praw człowieka.

W bogatej literaturze, nie tylko prawniczej, lecz i socjologicznej, politologicznej, filozoficznej, psychologicznej imponuje nie tylko szeroki zakres naukowej kompetencji Autora, drobiazgowość i precyzja warsztatu uczonego, który starą i niepotrzebnie porzucaną już metodą rozwija argumentację podstawową w głównym tekście, a uzupełniającą w przypisach, lecz i wyraziście zaznaczona wierność dla autorytetów naukowej młodości: Leona Petrażyckiego i Gustawa Radbrucha. O obecności koncepcji teoretycznych pierwszego z nich będzie jeszcze mowa. Radbruch jawi się natomiast zarówno jako autorytet naukowy, jak i moralny, a ewolucja jego koncepcji filozoficzno-prawnych stanowi w ujęciu Góreckiego ważny niezwykle argument przemawiający za koniecznością uzasadniania prawa w sposób zasadniczy na płaszczyźnie moralnej. Prawnik niemiecki w okresie przed dojściem Hitlera do władzy zbliżał się w swojej argumentacji do stanowiska pozytywizmu prawnego, nigdy zresztą w całości go nie akceptując. W swojej koncepcji trzech aspektów idei prawa, bądź kategorii wartości obecnych w prawie: sprawiedliwości, związanej z ochroną podstawowych wartości moralnych, efektywności czy teleologii służącej realizacji funkcji społecznych prawa oraz pewności, oznaczającej formalne uznanie prawa i orzeczeń sądowych, profesor z Heidelbergu na pierwszym miejscu stawiał tą ostatnią, kontrolującą w pewnym sensie dwie pozostałe kategorie. Doświadczenie moralne hitleryzmu skłoniło go po wojnie do uwzględnienia nowej kategorii: "prawa ponadustawowego", które winno stanowić obronę obywateli przed

nadużywaniem stanowienia prawa w takiej sprzeczności z normami moralnymi, że jego produkt w ogóle nie zasługuje na miano prawa, będąc "ustawowym bezprawiem". Nie zdążył już rozwinąć dalej tej koncepcji. Wiadomo jednak, że chodziło tu o pewne minimum aksjologiczne będące warunkiem uznania prawa pozytywnego, a oparte na komplementarnej mądrości starożytności, chrześcijańskiego średniowiecza i Oświecenia, określanych jako prawo natury, prawo boskie, bądź prawo rozumu. Górecki podziela to przekonanie o niezbędności uzasadniania norm etycznych, a więc i prawnych przez odniesienie ich do wartości moralnych ostatecznych i uniwersalnych.

Pogląd taki nie implikuje - zgodnie z jego poglądem - żadnego fundamentalizmu etycznego. Własne stanowisko zalicza bowiem do tradycji intelektualnej nowoczesnej, ale kategorycznie nie postmodernistycznej. Obejmuje ono "akceptację racjonalizmu (rozumianego jako zaprzeczenie irracjonalizmu, ale nie empiryzmu), przyjęcie doświadczenia jako zasadniczego źródła wiedzy obiektywnej, a co za tym idzie - także przyjęcie klasycznego rozumienia prawdy i wymogu sprawdzalności sądów jako kryterium oddzielającego wiedzę naukową od metafizyki (jednakże z odrzuceniem właściwego pozytywizmowi, a zwłaszcza neopozytywizmowi braku poszanowania dla metafizyki [...]). Stanowisko to wreszcie zakłada aprobatę dla logicznego (choć nie przyczynowo-skutkowego) odróżniania tego, co **jest** i co być **powinno,** a także dążenie do logiczności, jasności, oszczędności i - gdzie to możliwe - prostoty języka badawczego" (s. XIV). Jako główny adwersarz jawi się współcześnie myśl postmodernistyczna, którą uznaje Górecki za szczególnie destruktywną dla dyscyplin naukowych charakteryzujących się niskim poziomem sprawdzalności wyników, szczególnie socjologii, psychologii społecznej, socjologii prawa, antropologii i całej humanistyki, a przede wszystkim historii. Zagrożenie wynika tu z zastępowania przez zwolenników postmodernizmu prawdziwości sądu przez jego dogodność, nawet polityczną, co otwiera pole dla nadużyć naukowych i społecznych.

W usystematyzowanym wywodzie odnoszącym się do sposobów "obiektywnego uzasadniania" norm Autor stwierdza, że chodzi tu o takie uzasadnianie, które opierałoby się na zewnętrznych, pozapsychologicznych faktach "tworzących" normy w takim sensie, że kiedy zachodzą, wymuszają akceptację tych norm. Są to więc "fakty normotwórcze". Należą do nich: natura ludzka, zakotwiczona w fizjologii, procesach myślowych, zachowaniach społecznych, redukowalnych przynajmniej w części do wskaźników obserwowalnych, wśród nich potrzeb i pragnień ludzkich oraz podstawowych nastawień etycznych wyrażających się w powszechnie akceptowanych normach; dalej pochodzenie norm z autorytatywnego źródła (Bóg, umowa społeczna), zgodność z rozumem, prawdziwość, funkcje społeczne moralności. Poza takimi faktami, rozpatrywanymi przez antropologię, psychologię, socjobiologię, filozofię, trzeba wziąć także pod uwagę czynniki traktowane jako fakty normotwórcze, takie jak wola boża, prawdziwość sądu, rozum w ujęciu kantowskim, gdzie idzie bardziej o moc zobowiązywania i walor logiczny niż o wskaźniki o empirycznej naturze.

Uzasadnienie przeprowadza się na płaszczyźnie zasad, jak już o tym była mowa, a także na płaszczyźnie teleologicznej. W tym przypadku mowa jest o wzmacnianiu perswazyjności norm, o których uzasadnieniu jesteśmy przekonani. Następuje ono dzięki działaniom nakierowanym na "moralne zarażenie" ludzi doświadczeniem prawa człowieka, a także poprzez działania zmierzające do przekształcenia norm moralnie akceptowanych w prawo i wprowadzenie ich do praktyki prawnej.

Autor przechodzi do porządku nad traktowanym często stereotypowo rozróżnieniem dokonywanym przez Petrażyckiego między normami moralnymi i prawnymi, z których pierwsze miały być jednostronnie imperatywne, a drugie miałyby charakter jednocześnie imperatywny i atrybutywny. Górecki, podobnie jak wcześniej Maria Ossowska, przywiązuje tu dużą wagę do wielopostaciowości roszczeń i uprawnień wiążących się z normami moralnymi, a nie tylko prawnymi, jakie uwzględniał Petrażycki. Prawa człowieka są przede wszystkim normami moralnymi. Generują one odpowiednio poczucie obowiązku, uprawnienia, bądź także winy. Ich szczególnym znamieniem jest to, że są doświadczane jako uprawnione roszczenie, przysługują wszystkim ludziom i kierowane są przeciw depozytariuszom władzy. Po wpisaniu je w prawo pozytywne stają się także podstawą roszczeń legalnych.

Prawa człowieka oparte są na szczególnym rodzaju doświadczenia moralnego jako reakcji na działania przeszłe, teraźniejsze lub przyszłe. W obrębie czyjegoś systemu ocennego działania takie winny być podjęte jako słuszne, bądź należy ich unikać jako złych. Przeżycia obowiązku, uprawnienia i winy są emocjami (w ujęciu Petrażyckiego, przejętym najwyraźniej przez Góreckiego, chodzi tu o wyróżnioną czwartą kategorię stanów psychicznych poza poznaniem, uczuciami i wo-

lą), najbardziej zasadniczą siłą motoryczną zachowań ludzkich. Takie doświadczenie moralne nabywa się w procesie "zarażającego społecznego uczenia się" *(contagious social learning)*. Żyjemy zanurzeni nieprzerwanie w świecie komunikatów moralnych, nie tylko werbalnych, wywierających wpływ na wszystkich ludzi, "infekujących ich". W tym procesie wpływu społecznego zaszczepia się lub wzmacnia systemy ocenne, same oceny i towarzyszące im normy, uruchamiane następnie przez "bodźce moralnie relewantne", wzbudzające poczucie obowiązku bądź uprawnienia. Doświadczamy nie tylko poczucia uprawnień własnych, lecz i innych ludzi, co staje się podstawą działań różnej skali, od protestu aż po udział w cudzych wojnach i rewolucjach.

Wprowadzone tutaj pojęcie "zarażenia" nawiązuje *explicite* do podobnego, jakim posłużył się Petrażycki w stosunkowo niedawno opublikowanym inedycie pt. *Emocjonalne zarażenia,* pochodzącym z 1912 r. Jan Górecki modyfikuje je jednak poważnie, dystansując się od wyraźnie naturalistycznej i - jak pisze - darwinowskiej interpretacji doświadczeń moralnych widzianych z perspektywy funkcji, jaką one spełniają w adaptacji grupy, co ukształtowało swoisty "epidemiologiczny model moralności" u Petrażyckiego. W tej książce chodzi bowiem raczej o to, by zaskakujący nieco termin lepiej uwypuklał różnicę tą interpretację wpływu społecznego od starszych, powojennych koncepcji amerykańskiej psychologii społecznej. Szczęśliwie lub nie dobrane pojęcie zarażenia podkreśla, jak sądzę, doniosłość komunikacji niewerbalnej, symetryczność wpływu i obecność w nim elementów irracjonalnych w rodzaju empatii, różnych postaci intuicji itp.

Prawa człowieka, w odróżnieniu od pozostałych norm, stanowią ideę złożoną, relatywnie nową i stale ewoluującą. Pod tym względem różnią się od pozostałych idei moralnych, które są bardziej tradycyjne i powszechne, o wiele mniej kontrowersyjne społecznie. Stąd zresztą wynika ich dalsza cecha charakterystyczna, a mianowicie wyrazista i szczególna rola, jaką w ich promocji odgrywają krucjaty moralne, na różnych szczeblach instytucjonalizacji.

Środowiska i osoby artykułujące i propagujące prawa człowieka są bardzo zróżnicowane i podzielone, w następstwie bardzo odmiennego, motywowanego przez różne ideologie i światopoglądy uzasadnienia tych praw. Istnieją jednakże strefy konsensu, obejmującego wartości, zasady moralne i prawa człowieka. Autor podkreśla ważną rolę, jaką dla ustanowienia takiego konsensu odegrały w swoim czasie wybitne osobistości, jak Jan XXIII, H. Lauterpacht, Martin Luther King i A. Sacharow.

Książka bardzo szczegółowo przedstawia historię kształtowania się koncepcji praw człowieka na przestrzeni ostatnich dwóch wieków, w wymiarze społeczeństw narodowych i społeczności międzynarodowej, nie zawsze wystarczająco przygotowanej materialnie jak i pod względem dojrzałości instytucji prawnomiędzynarodowych do podjęcia się skutecznej ochrony coraz bardziej rozległej listy tych praw i - co za tym idzie - konieczności bardziej realistycznego podejścia do tej sprawy. Istnieją po prostu takie prawa, które mogą być skutecznie chronione już dzisiaj, oraz takie, które należałoby traktować jako bardziej relatywne niż absolutne, i jako bardziej progresywne niż natychmiastowe. Ten szczegółowy przegląd doprowadzony zostaje aż do trwającej obecnie dyskusji nad zasadnością nieustającego rozszerzania listy praw człowieka o prawa tzw. trzeciej generacji, dotyczące ludów (zbiorowości etniczne i plemienne), w tym prawo do rozwoju, do samookreślania się zbiorowości i do swobodnego dysponowania własnymi bogactwami naturalnymi. Autor jest przeciwny rozciąganiu pojęcia praw człowieka na ochronę praw społeczności pozbawionych dotąd rzeczywistych możliwości ukształtowania według własnej woli swej zbiorowej tożsamości i podmiotowości. Jednakże problem tzw. niepodzielności praw społeczności, które korzystają już z uznanej podmiotowości i innych, które o takie uznanie dopiero walczą staje się u końca wieku palący i musi znaleźć także jakieś rozwiązanie w obrębie teorii zjawisk moralno-prawnych.

Michał Chmara

Tadeusz Woś, *Postępowanie administracyjnoprawne*, Warszawa 1996, Wydawnictwo Prawnicze PWN, ss. 279.

Praca Tadeusza Wosia wypełnia dość istotną lukę, jaka pojawiła się w literaturze z zakresu postępowania przed NSA po wejściu w życie 1 X 1995 r. ustawy z 11 V 1995 r. o Naczelnym Sądzie Administracyjnym (Dz. U. Nr 74, poz. 368 z późn. zm. - dalej: ustawa o NSA z 1995 r.). Ustawa ta przede wszystkim rozszerzyła właściwość sądu administracyjnego, a także zmieniła - i to niekiedy w sposób bardzo istotny - procedurę stosowaną przed tym sądem. W zasadzie od chwili, gdy zaczęła obowiązywać nowa regulacja, poświęcono jej w całości tylko jedno szersze opracowanie, a mianowicie *Komentarz do ustawy o Naczelnym Sądzie Administracyjnym* Jerzego Swiątkiewicza; jest to pierwsza, przygotowana w okresie *vacatio legis,* syntetyczna analiza przepisów. Z uwagi na charakter pracy, Autor ten nie mógł oczywiście podjąć prób rozstrzygnięcia problemów związanych z nową regulacją. Inne opracowania poświęcone były tylko niektórym wycinkom postępowania sądowoadministracyjnego lub charakteryzowały je w sposób bardzo ogólny, recenzowana praca jest więc pierwszym tak szerokim omówieniem nowej regulacji. Tym bardziej należy uznać ją za pozycję bardzo pożądaną i oczekiwaną zarówno przez praktyków, jak i przedstawicieli doktryny.

Autor omawia następujące zagadnienia: właściwość NSA, dopuszczalność postępowania sądowoadministracyjnego, przebieg postępowania sądowoadministracyjnego, skutki zaskarżenia, przedmiot postępowania sądowoadministracyjnego, jego strukturę i mechanizm, a także przedmiotowy i podmiotowy zakres rozpoznania skargi, zakres i zasady orzekania przez sąd administracyjny, funkcję orzeczeń tego sądu i ich oddziaływanie oraz instytucje obalania orzeczeń Naczelnego Sądu Administracyjnego. Analizę tych zagadnień uzupełniają uwagi ogólne na temat sądowej kontroli administracji publicznej, krótkie omówienie podstaw prawnych funkcjonowania NSA, jego struktury organizacyjnej oraz usytuowania tego sądu w stosunku do naczelnych organów administracji państwowej.

Całość pracy podzielona została na rozdziały, podrozdziały oraz punkty. Dzięki takiemu układowi opracowanie jest bardzo czytelne i korzystanie z niego w sposób doraźny nie powinno nastręczać trudności. Jedyną, jak się wydaje, wadą formalną opracowania jest zamknięcie całości zagadnień poświęconych rodzajom orzeczeń wydawanych przez NSA w jednym podrozdziale. Utrudnia to z pewnością korzystanie z tej części pracy, a brak wyraźnego oddzielenia poszczególnych rozstrzygnięć podejmowanych przez sąd powoduje, że całość rozważań na ten temat staje się mało czytelna. Moim zdaniem w przyszłości należałoby się zastanowić, czy nie wydzielić problematyki rozstrzygnięć NSA w osobnym rozdziale, a w jego ramach przyjąć konstrukcję, która występuje w rozdziale poświęconym zakresowi rzeczowemu postępowania sądowoadministracyjnego.

Pod względem merytorycznym opracowanie reprezentuje wysoki poziom. Autor nie unika stawiania budzących wiele wątpliwości problemów i dokonując ich gruntownej analizy próbuje je rozwiązywać, zastrzegając często, iż jest to jedynie subiektywny pogląd na dane zagadnienie. Nierzadko spotkać możemy również krytyczne stanowisko Autora wobec praktyki, jaka wykształciła się w postępowaniu sądowoadministracyjnym. T. Woś nie pozostawia przy tym swych uwag bez gruntownej analizy i uzasadnienia. W podobny sposób wskazuje na nieracjonalne działania ustawodawcy oraz luki występujące w regulacji prawnej. Wielokrotnie krytykę dotyczącą jakiegoś uregulowania poprzedzają formułowane przez Autora wnioski *de lege ferenda.* Przykładem może tu być propozycja dodania do art. 27 ustawy o NSA z 1995 r. przepisów dotyczących prawomocności aktów i czynności, w stosunku do których Naczelny Sąd Administracyjny oddalił skargę (s. 265).

Niewątpliwie bardzo dobrą częścią opracowania jest omówienie zagadnienia właściwości NSA. Jest ono wzbogacone tezami rozstrzygnięć Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego, które miały decydujące znaczenie dla dalszej praktyki sądowoadministracyjnej. Autor nie stroni również od przedstawiania poglądów przedstawicieli doktryny prawa administracyjnego na instytucje wzbudzające kontrowersje, podejmując często polemikę (ograniczoną z uwagi na charakter opracowania). Układ rozdziału poświęconego właściwości jest z praktycznego punktu widzenia idealny, gdyż odpowiada układowi przyjętemu przez ustawodawcę w ustawie o NSA z 1995 r.

Nie bez znaczenia dla wartości opracowania pozostaje przedstawienie aktualnej właściwości NSA i innych instytucji postępowania sądowoadministracyjnego na tle historycznym. Pozwala to

na prześledzenie ewolucji regulacji prawnych postępowania przed sądem administracyjnym i - co Autor często podkreśla - na dokonanie właściwej wykładni przepisów ustawy.

Na szczególną uwagę zasługują dokonane przez Autora klasyfikacje dotyczące skarg i wniosków kierowanych do Naczelnego Sądu Administracyjnego (s. 38 - 39) oraz rozważania dotyczące bezpośredniego i pośredniego celu rozstrzygnięć sądu administracyjnego (s. 40). W sposób szczegółowy analizuje on przesłanki dopuszczalności postępowania sądowoadministracyjnego oraz skutki zaskarżenia. Wysoko należy również ocenić omówienie przedmiotowego i podmiotowego zakresu rozpoznania skargi oraz zakresu i zasad orzekania.

W sposób skrótowy zostały niestety omówione zagadnienia organizacji NSA, samego postępowania przed sądem oraz instytucji wznowienia postępowania i rewizji nadzwyczajnej od orzeczeń tego sądu. Tytuł pracy uzasadniać może zbyt syntetyczne rozważania na temat organizacji sądu administracyjnego, w których Autor ograniczył się tu w zasadzie do bardzo krótkiego przedstawienia przepisów prawnych - rozdział poświęcony ustrojowi i organizacji sądu ma bowiem charakter rozdziału wstępnego do zasadniczej części pracy. Moim zdaniem zbyt zwięzłe jest natomiast omówienie postępowania przed sądem. W tym wypadku Autor również ograniczył się do przedstawienia podstawowych tylko regulacji prawnych zawartych w ustawie o NSA z 1995 r. oraz w rozporządzeniu Prezydenta RP z 28 IX 1995 r. w sprawie ustalenia struktury organizacyjnej Naczelnego Sądu Administracyjnego i regulaminu jego działania (Dz. U. Nr 112, poz. 540). Poza pewnymi wyjątkami nie przedstawia on niestety instytucji procedury cywilnej stosowanych przed sądem administracyjnym w związku z odesłaniem zawartym w art. 59 ustawy o NSA z 1995 r. W pracy brak również szczegółowej analizy instytucji wznowienia postępowania sądowoadministracyjnego oraz instytucji rewizji nadzwyczajnej od orzeczeń sądu administracyjnego. Szczególnie ciekawe mogłyby być rozważania dotyczące rewizji nadzwyczajnych, do rozpoznania których stosuje się przepisy Kodeksu Postępowania Cywilnego poświęcone postępowaniu kasacyjnemu. Są to niewątpliwie części pracy budzące w czytelniku pewien niedosyt.

Czytelnika uderza także pewna niekonsekwencja w utrzymaniu przyjętej koncepcji książki. Całość podzielić można na dwie zasadnicze części. Początkowe rozdziały napisane są w sposób bardzo przystępny i łatwy w odbiorze również dla osób nie zajmujących się na co dzień postępowaniem sądowoadministracyjnym. Końcowa część rozdziału 7 i rozdział 8 utrzymane są natomiast w zupełnie innej konwencji. Poprzedni styl przeplatany jest rozważaniami czysto teoretycznymi, które z pewnością mają związek z praktyką sądowoadministracyjną, ale nie pasują do pozostałej części opracowania. Jego charakter nie pozwala bowiem na wyczerpujące rozstrzygnięcie pewnych kwestii teoretycznych. Nie znaczy to oczywiście, iż opracowanie powinno być całkowicie pozbawione takich elementów. Wadą jest natomiast forma ich przedstawienia, która - wprowadzona nagle - zaskakuje czytelnika.

Oczywiście część poglądów Autora może wydać się dość kontrowersyjna, np. częste porównywanie postępowania sądowoadministracyjnego z postępowaniem kasacyjnym, czy wnioskowanie o konieczności wnoszenia skargi w formie pisemnej z wymogu podpisania skargi (s. 130). Autor nie ustrzegł się także pewnych pomyłek (np. do przywrócenia terminu stosuje się nie przepisy k.p.c, ale przepisy k.p.a., do których odsyła art. 59 ustawy o NSA z 1995 r. - s. 91; spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych nie rozpoznają sądy pracy stanowiące odrębne jednostki organizacyjne w ramach sądów rejonowych - s. 44), które z pewnością zostaną wyeliminowane w kolejnym wydaniu. Niedociągnięcia te mają jednak charakter marginalny i tylko w minimalnym stopniu rzutują na wysoką ocenę opracowania.

Generalnie pracę należy ocenić bardzo pozytywnie. Obrazuje ona wyczerpująco przedmiotowe zagadnienie, często rozstrzygając kontrowersyjne kwestie związane z nową regulacją. Charakter opracowania wskazuje, że powinno się ono cieszyć dużym powodzeniem zarówno wśród przedstawicieli teorii, praktyków, jak i studentów, dla których będzie stanowić cenny materiał dydaktyczny. Jest to bowiem bardzo solidna i - jak do tej pory - najpoważniejsza analiza nowej regulacji postępowania sądowoadministracyjnego, napisana, co jest jedną z jej podstawowych zalet, bardzo przystępnym językiem.

Piotr Rączka

Zdzisław W. Puślecki, *Polska w okresie transformacji a zjednoczone Niemcy,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Poznań 1996, s. 186.

Transformacja struktur gospodarczych i społecznych w Polsce i w nowych krajach federalnych Niemiec rozpoczęła się prawie równocześnie na początku lat dziewięćdziesiątych. Rozległa paleta problemów i przewartościowań, które się z nią bezpośrednio lub pośrednio wiązały, dotknęła także sfery stosunków zewnętrznych tych państw, w tym wzajemnych relacji ekonomicznych. Istotne znaczenie dla wyjaśnienia zmian w polsko-niemieckich stosunkach gospodarczych ma omawiane opracowanie Zdzisława W. Puśleckiego, w którym Autor przedstawia nowe uwarunkowania rozwoju gospodarczego Polski i zjednoczonych Niemiec oraz ich wpływ na kształtowanie się wzajemnych relacji ekonomicznych w latach dziewięćdziesiątych.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów, które bardzo wyraźnie składają się na trzy jej części. Trzy pierwsze rozdziały pracy dotyczą procesów transformacji w gospodarce polskiej, dwa następne odnoszą się do nowych zjawisk gospodarczo-społecznych, które pojawiły się we wschodnich krajach Niemiec (byłej NRD) po zjednoczeniu, a dwa ostatnie poświęcone zostały charakterystyce obecnych i perspektywicznych stosunków polsko-niemieckich w sferze ekonomicznej.

Rozdział pierwszy opracowania poświęcony jest charakterystyce własnościowych i strukturalnych przemian w gospodarce polskiej. W szczególności Autor poddał w nim analizie proces deregulacji i liberalizacji, którego celem było wprowadzenie podstaw gospodarki rynkowej w miejsce centralnie zarządzanej, a jednym z głównych instrumentów była demonopolizacja i prywatyzacja aktywów publicznych. Prezentując efekty prywatyzacji w Polsce przez pryzmat liczby prywatyzowanych różnymi metodami przedsiębiorstw oraz w przekroju branżowym Autor nie stroni od wyrażania opinii na temat zaawansowania procesu prywatyzacji oraz licznych niedostatków w sferze regulacji, dostępnych technik finansowych oraz podaży kapitału, którego rozmiary warunkują sprzedaż firm państwowych po cenie zgodnej z ich rynkową wartością.

Tempo procesów prywatyzacyjnych w każdym kraju uwarunkowane jest stopniem rozwoju rynku kapitałowego, którego istotnym elementem są zasoby kapitału będące w dyspozycji całego sektora finansowego, w tym przede wszystkim instytucji bankowych. W drugim rozdziale omawianego opracowania Autor dokonał analizy roli banków oraz kapitału zagranicznego w prywatyzacji gospodarki polskiej. Zaprezentował opinię, że zadłużone polskie banki odgrywają w tym procesie rolę pasywną, co wpływa na osłabienie aktywności całej gospodarki. Nic więc dziwnego, że w połowie lat dziewięćdziesiątych wzrastało zaangażowanie banków zagranicznych w polskim sektorze bankowym, bądź jako udziałowca kontrolującego instytucję polską bądź posiadającego udziały mniejszościowe. Głównym źródłem poprawy kondycji banków jest jednak właściwa regulacja ich działalności przez NBP (zgodna z wymogami Unii Europejskiej), dążenia do konsolidacji banków oraz poprawa ogólnej koniunktury gospodarczej.

Rozdział trzeci poświęcony został problemom handlu zagranicznego, którego rola, po wprowadzeniu swobody dokonywania operacji gospodarczych w tej dziedzinie, bardzo wzrosła. Autor wyraża opinię, że obok sterowanej prywatyzacji jest to niezwykle ważny czynnik procesu przekształceń systemowych. Doceniając rolę handlu zagranicznego przedstawił koncepcje zagranicznej polityki handlowej stwierdzając, że określający dla kształtu dalszego rozwoju gospodarczego Polski, w tym również dla handlu zagranicznego, będzie wybór między orientacją keynesistowską i monetarystyczną. Podkreślił także potrzebę stosowania selektywnej polityki protekcyjnej, która właściwie wykorzystywana może chronić wybrane sektory gospodarki krajowej, umożliwiając im "dojrzewanie" do podjęcia konkurencji z produktami zagranicznymi. Zwrócił też uwagę na rolę kursu walutowego w wyborze optymalnego modelu specjalizacji międzynarodowej. Kurs waluty bowiem umożliwia porównania kosztów i cen uczestników wymiany międzynarodowej, prowadząc do optymalizacji powiązań międzynarodowych.

W rozdziale czwartym opracowania scharakteryzowane zostały problemy integracji gospodarki wschodnich krajów Niemiec z rozwiniętą i, co ważniejsze, tworzącą odmienną jakość systemową ekonomiką istniejącej wcześniej Republiki Federalnej Niemiec. Trudności dostosowawcze wiązały się między innymi z błędną, zbyt optymistyczną oceną potencjału gospodarczego wschodniej części Niemiec, na której oparte zostały przyjęte w lipcu 1990 r. zasady unii walutowej

i ekonomicznej. Niewydolność gospodarki wschodnioniemieckiej pogłębiła się jeszcze wraz z utratą rynków byłego Związku Radzieckiego oraz rozpadem RWPG. Spowodowało to konieczność modyfikacji programu restrukturyzacji gospodarki wschodniej części Niemiec, całkowite i szybkie jej urynkowienie oraz wzrost kosztów finansowych oraz społecznych. Ich konsekwencje poniosła cała gospodarka niemiecka. Analizując przebieg przemian strukturalnych i społecznych we wschodnich krajach Niemiec Autor podkreśla rolę usług w absorbowaniu uwalnianej z rolnictwa i przemysłu siły roboczej, a także znaczenie zachowanych z minionego okresu międzynarodowych powiązań handlowych firm wschodnioniemieckich.

W procesie dostosowawczym nowych krajów federalnych znaczącą rolę odgrywały inwestycje prywatne i publiczne. Na stymulowanie ich rozmiarów oraz strukturę sektorową wpływał rząd federalny, wykorzystując w tym celu liczne instrumenty polityki gospodarczej. Analizie ilościowej inwestycji oraz odbudowie infrastruktury gospodarczej wschodniej części Niemiec poświęcony jest rozdział piąty opracowania, w którym Autor akcentuje także rolę małych i średnich przedsiębiorstw, które stanowią ponad 90% ogólnej liczby wszystkich firm w zachodnich krajach Niemiec.

W trzeciej część książki, na którą składają się dwa ostatnie rozdziały, Autor zajmuje się stosunkami polsko-niemieckimi w latach dziewięćdziesiątych. Analiza ilościowa i strukturalna wymiany towarowej między Polską i Niemcami w tym okresie (rozdział szósty) pozwala zaobserwować jej ewolucję, której głównym czynnikiem sprawczym była transformacja systemowa obu gospodarek. W konsekwencji pojawiła się bardzo wyraźna asymetria we wzajemnych obrotach, zarówno ilościowa jak i strukturalna. Ważną rolę w rozwoju polsko-niemieckich stosunków ekonomicznych pełnią przepływy kapitałowe w formie zagranicznych inwestycji bezpośrednich, przy czym kierunek przepływu jest w zasadzie jednostronny: z Niemiec do gospodarki polskiej. Autor przedstawia najpoważniejszych inwestorów niemieckich, wskazuje także czynniki zachęcające oraz bariery inwestowania w Polsce. W konkluzji stwierdza, że współpraca handlowa, kapitałowa i produkcyjna między firmami polskimi i niemieckimi może być czynnikiem ułatwiającym wejście Polski do Unii Europejskiej.

W ostatnim, siódmym rozdziale pracy zaprezentowane zostały projekty oraz uwarunkowania polsko-niemieckiej współpracy regionalnej i transgranicznej. Autor podkreśla przy tym znaczenie tej ostatniej, która korzystając z poparcia finansowego Unii Europejskiej rozwija się między krajami członkowskimi ugrupowania i może stanowić wzór do naśladowania w stosunkach polsko-niemieckich.

Współczesna gospodarka światowa charakteryzuje się wysoką współzależnością składających się na nią elementów, tzn. przedsiębiorstw, sektorów i gospodarek narodowych. Polska nie powinna pozostawać na uboczu zachodzących w niej procesów, stąd duże znaczenie regionalnych i sąsiedzkich powiązań międzynarodowych, które włączają nawet niezbyt silny wewnętrzny system ekonomiczny w mechanizm globalny. Rolę szczególnie ważnej dźwigni może odegrać współpraca z silnym ekonomicznie partnerem, jakim niewątpliwie jest Republika Federalna Niemiec. Z. W. Puślecki w swoim opracowaniu stara się uzasadnić powyższą tezę, a przedstawiona przez niego argumentacja ekonomiczna wydaje się w pełni ją potwierdzać.

Podkreślić też należy bogactwo materiałów źródłowych oraz literatury, na których Autor oparł swoje badania i co niewątpliwie umożliwiło mu tak kompleksowe ujęcie problemu stosunków polsko-niemieckich w okresie transformacji systemów gospodarczych i społecznych obydwu krajów.

Elżbieta Jantoń-Drozdowska

Silvio Borner, Aymo Brunetti and Beatrice Weder, *Political Credibility and Economic Development,* Wiltshire 1996, Antony Rowe Ltd, ss. 216.

We wstępie książki, której tytuł można przetłumaczyć na język polski jako "Wiarygodność polityczna a rozwój ekonomiczny", Autorzy umieścili następujący cytat: "Pieniądze można zarabiać w każdych politycznych warunkach tak długo, jak nie zmieniają się one co piętnaście minut". Jak

sami Autorzy żartobliwie przyznają, cytat ten streszcza zawartość książki. W istocie stawiają sobie oni za cel znalezienie takiego czynnika (czynników), który sprawia, iż w jednych krajach rozwój ekonomiczny jest imponujący, a w innych występuje stagnacja czy wręcz chroniczna recesja gospodarcza.

Książka ma charakter nowatorski. Na podstawie wyników przeprowadzonych badań Autorzy zbudowali własny wskaźnik, poddali go krytycznej analizie - względem stopnia, w jakim wyjaśnia on wzrost gospodarczy - i porównali otrzymane rezultaty z wynikami, jakie dostarczają podobne wskaźniki. Porównanie to wypadło zdecydowanie na korzyść nowego wskaźnika. Autorzy ukazali i udokumentowali wyraźny związek między wiarygodnością polityczną a stopą dochodu narodowego brutto przypadającego na jednego mieszkańca. Wnioski wyciągnięte z ich badań przemawiają za neoklasyczną teorią wzrostu, wg której poziom dochodu na mieszkańca w różnych krajach ma tendencję do wyrównywania się, pod warunkiem zapewnienia w krajach rozwijających się "podstawowych warunków determinujących poziom ścieżki wzrostu"[1], takich jak w krajach rozwiniętych. Jednym z głównych "warunków podstawowych" jest wiarygodność polityczna.

Książka składa się z dwóch części; pierwsza dotyczy wpływu wiarygodności politycznej na wzrost gospodarczy, druga źródeł wiarygodności politycznej. Na końcu recenzowanej pracy znajdują się aneksy (zawierają one między innymi omówienie neoklasycznego modelu wzrostu gospodarczego i wzór kwestionariusza, który posłużył do badania), bibliografia z bogatą listą pozycji oraz indeks.

W pierwszej części Autorzy przedstawiają teorie i modele wzrostu, akcentując różnice między modelem neoklasycznym (wymieniany jest tu model Solowa), którego jednym z głównych elementów jest założenie o malejących przychodach z kapitału, a modelami endogenicznymi, w których zakłada się niemalejące przychody z kapitału, usprawiedliwiane włączeniem do niego postępu technologicznego. Praktyczna różnica w tych podejściach sprowadza się do tego, że wg neoklasycznej teorii wzrostu we wszystkich krajach dochód narodowy brutto na głowę mieszkańca powinien zmierzać do tego samego poziomu. Natomiast w endogenicznych modelach wzrostu dochód narodowy brutto na głowę mieszkańca będzie się w krajach wysoko rozwiniętych zwiększał bardziej niż w krajach rozwijających się. A zatem dysproporcje w poziomie życia ludności między krajami rozwiniętymi a rozwijającymi się, zamiast zacierać, będą się pogłębiać. Autorzy do swoich dalszych badań wybierają zmodyfikowany model wzrostu Solowa, w którym wprowadzają dodatkowe założenie mające wyjaśniać, dlaczego nie można zaobserwować wyrównywania się dochodów narodowych brutto na jednego mieszkańca we wszystkich krajach. Swój wybór motywują tym, że - po pierwsze - endogeniczne modele wzrostu podkreślają ważność tworzenia nowej wiedzy poprzez badania i rozwój - co, jak sądzą, zdaje się nie odgrywać ważnej roli w krajach rozwijających się, które nie wytwarzają prawie żadnej nowej technologii. Po drugie - podejście oparte na zmodyfikowanym modelu Solowa dostarcza wielu danych empirycznych, w przeciwieństwie do modeli endogenicznych, które są głównie czysto teoretycznej natury. I po trzecie - założenie, że zwrot z kapitału jest zawsze niemalejący, wydaje się być nieprzekonujące - stosując bowiem endogeniczne modele wzrostu dla takich krajów, jak Japonia i nowe kraje uprzemysłowione, nie można wyjaśnić, w jaki sposób zniwelowały one różnicę w rozwoju gospodarczym dzielącą je od krajów wysokorozwiniętych.

Czynnikami mogącymi wyjaśnić różnice w rozwoju poszczególnych krajów są, zdaniem Autorów, uwarunkowania polityczne, a głównie wiarygodność polityczna. Autorzy podają definicję wiarygodności politycznej, a dalej zastanawiają się, w jaki sposób można ją zmierzyć. W tym celu poddają ocenie wpływ demokracji oraz stabilności politycznej na wzrost gospodarczy. Powstaje więc tutaj problem pomiaru stopnia demokracji i stabilności; obecnie stosowane mierniki nie wyjaśniają związku demokracji czy stabilności ze wzrostem gospodarczym. Przedstawiony materiał empiryczny potwierdza brak wyżej wspomnianego związku. W dalszej części Autorzy sami podejmują próbę zmierzenia wiarygodności politycznej. Podstawą pomiaru jest kwestionariusz ankietowy, gwarantujący anonimowość, skierowany do przedstawicieli businessu badanych krajów. Dotyczą one trzech zagadnień: reputacji badanego kraju, otwartości gospodarki oraz udziału

[1] Silvio Borner, Aymo Brunetti and Beatrice Weder, *Political Credibility and Economic Development,* Wiltshire 1996, Antony Rowe Ltd, s. 13.

w tworzeniu prawa gospodarczego. Na ich podstawie Autorzy konstruują wskaźnik wiarygodności politycznej. W ostatnim rozdziale pierwszej części testowany jest ten wskaźnik na bazie empirycznej i dodatkowo porównuje się go z innymi wskaźnikami.

W części drugiej, noszącej tytuł "Źródła wiarygodności politycznej", Autorzy dzielą wiarygodność polityczną na reputację, otwartość i partycypację, i badają, przez pryzmat dokonanego podziału, jak przedstawiciele businessu oceniają wiarygodność rządu (kraju). Na reputację składają się tu takie czynniki, jak przejrzystość prawa gospodarczego, przewidywalność zachowań rządu, sprawiedliwy osąd w przypadku konfliktu między agencją rządową a przedsiębiorcą, możliwość skutecznej apelacji do urzędnika wyższej instancji w przypadku, gdy przedstawiciel rządu próbuje zachowywać się nieuczciwie w stosunku do interesanta. O otwartości można mówić, gdy istnieje możliwość swobodnego przepływu kapitału. Ważna jest przy tym wymienialność waluty, brak ograniczeń w nabywaniu i zbywaniu dóbr kapitałowych, oraz - szczególnie ważne - precyzyjne uregulowanie praw własności. W przypadku partycypacji Autorzy kładą nacisk na możliwość wpływu wielu różnych grup interesów (nie tylko jednej wąskiej grupy) na stanowienie dotyczącego ich prawa gospodarczego. Ponadto istotne jest, czy rząd zasięga porad zainteresowanych przy podejmowaniu decyzji dotyczących zmian ram gospodarowania, oraz to, czy są oni odpowiednio wcześnie powiadamiani o planowanych czy dokonywanych zmianach.

W kolejnym rozdziale Autorzy szczegółowo analizują źródła wiarygodności politycznej w dziesięciu wybranych krajach: Singapurze, Indonezji, Tajlandii, Malezji, Boliwii, Gwatemali, Peru, Chile, Argentynie i Wenezueli. Jest to podsumowanie pracy badawczej dokonane na podstawie odpowiedzi na pytania ankietowe rozesłane przez Autorów. Badania dotyczą lat 1981 - 90. Wiarygodność polityczna każdego kraju oceniana jest w trzech wyżej wymienionych wymiarach (reputacja, otwartość, partycypacja). Każdemu wymiarowi przypisywana jest ocena: A - najlepsza, B - średnia, C - niska. Oceny te to średnia arytmetyczna nieważona punktów uzyskanych na podstawie odpowiedzi na pytania ankietowe. Kraje o wysokiej stopie wzrostu dochodu na mieszkańca, takie jak: Tajlandia, Singapur, Indonezja, Malezja, charakteryzowały się najwyższym poziomem reputacji (A), nieco wyższym niż średni poziomem otwartości (B+) i słabym poziomem partycypacji (C+). Z kolei kraje o ujemnej stopie wzrostu (tu: Chile, Boliwia, Gwatemala, Wenezuela, Argentyna i Peru), otrzymały niską ocenę reputacji (C), nieco lepszą otwartości (C+) i słabą partycypacji (C+).

Na koniec drugiej części pracy Autorzy podejmują próbę przedstawienia reform, jakie powinny mieć miejsce w krajach rozwijających się, aby mogły one myśleć o dogonieniu gospodarek krajów wysokorozwiniętych. Podkreślają oni tutaj, jak ważna jest, i jak mało do niedawna była doceniana wysoka wiarygodność polityczna. Nie wystarczą same reformy rynkowe, należy dążyć do zbudowania wysokiej wiarygodności, co - jak sami Autorzy podkreślają - jest niełatwe i długotrwałe. Bardzo trudno zbudować wiarygodność, a bardzo łatwo ją stracić. Nie można nie zgodzić się z Autorami co do ważności i wpływu, jaki wywiera wiarygodność polityczna na rozwój gospodarczy. Czytając tę książkę można odnieść wrażenie, że zostało w niej usystematyzowane coś, co czuje się intuicyjnie. Nie umniejsza to jednak w żadnej mierze wartości pracy.

Lektura recenzowanej pracy nasuwa pytania dotyczące dalszego rozwoju gospodarczego byłych krajów socjalistycznych, a w szczególności Polski. Mam na myśli między innymi to, jaki jest poziom wiarygodności politycznej i jak będzie się on zmieniał w przyszłości. Sądzę, że jest to szczególnie ważne z tego powodu, iż pozostałe kraje byłego bloku wschodniego "nie zasypują gruszek w popiele"; jest już widoczna konkurencja między nimi o przyciągnięcie kapitału inwestycyjnego. Jak wynika z omawianej pracy, tylko kraje o najwyższej wiarygodności politycznej mogą liczyć na napływ i dalszy wzrost inwestycji. To z kolei stworzy warunki do dynamicznego wzrostu gospodarczego, mogącego zaowocować w zniwelowaniu różnicy między byłymi krajami socjalistycznymi a krajami wysoko uprzemysłowionymi. Tak więc bardzo ważne jest, aby Polska jak najszybciej uzyskała możliwie wysoką reputację i była postrzegana jako kraj stabilny, o uregulowanych prawach własności i przestrzegający tych praw, oraz w którym rząd zawsze postępuje konsekwentnie mając na uwadze długookresowe dobro gospodarcze kraju, jego mieszkańców i inwestorów, którzy mu zawierzyli. Myślę, że taki kraj otrzymałby wysoką ocenę wiarygodności politycznej i stał się atrakcyjnym i bezpiecznym miejscem robienia interesów.

Książka jest zatem warta polecenia polskiemu czytelnikowi.

Artur Kuch

Augustyn Woś, *Agrobiznes,* t. 1, *Makroekonomika,* ss. 334; *Agrobiznes,* t. 2, *Mikroekonomika,* praca zbiorowa pod red. A. Wosia, ss. 328, Key Text, Warszawa 1996.

Recenzowana pozycja składa się z dwóch tomów. Tom I jest autorstwa A. Wosia i dotyczy zagadnień związanych z makroekonomicznymi aspektami agrobiznesu, drugi zaś pióra A. Wosia, A. Kowalskiego, S. Kowalczyka oraz M. Duczkowskiej-Piaseckiej i odnosi się do mikroekonomicznych uwarunkowań.

Sektor żywnościowy został przedstawiony przez Autorów przez pryzmat powiązań i interakcji pomiędzy sferą zaopatrzenia rolnictwa, samym rolnictwem oraz przetwórstwem z uwzględnieniem wpływu otoczenia instytucjonalnego oraz społecznego i środowiskowego. Do tego dochodzi jeszcze oddziaływanie poprzez rynki światowe, co dowodzi, iż agrobiznes nie może być rozpatrywany w oderwaniu od realiów międzynarodowych. Pomimo, iż każdy z czterech Autorów reprezentuje indywidualne podejście do prezentowanych zagadnień, treści zawarte w podręczniku wykazują na ogół koherencję. Wynika to ze starannego i wnikliwego doboru różnych wątków i tematów przez red. A. Wosia.

W pierwszej części tomu I Autor przedstawił definicje agrobiznesu oraz powiązania z gospodarką narodową z uwzględnieniem wpływu otoczenia rynkowego, instytucjonalnego, społecznego i środowiskowego. Sektor gospodarki żywnościowej obejmuje swoim zakresem procesy niezwykle złożone, zintegrowane z różnymi działami i instytucjami. Stąd samo pojęcie agrobiznesu może przysparzać pewne trudności interpretacyjne. Traktując agrobiznes jako subsystem gospodarki narodowej w gruncie rzeczy mówimy o tym samym obszarze procesów gospodarczych, który dawniej określano pojęciem kompleks gospodarki żywnościowej. Szczególnie cenne pod względem poznawczym są wymienione przez A. Wosia w rozdziale I prawidłowości rozwoju agrobiznesu. Sektor ten, jak każdy organizm gospodarczy, dąży do równowagi strukturalnej. A więc nie ma w nim ogniw ważnych i mniej ważnych. Najlepsze wyniki osiąga się wówczas, gdy rozwija się on kompleksowo. Teza zamieszczona w tym rozdziale, iż w miarę rozwoju społecznego żywność powstaje przede wszystkim poza rolnictwem, jest słuszna i trafna. Dzieje się tak na skutek tego, że mechanizm rynkowy preferuje te ogniwa agrobiznesu, które są bliżej konsumenta, a więc przetwórstwo spożywcze oraz handel. Stąd agrobiznes, aby rokował sukces, wymaga zespolenia kilku ogniw w jeden organizm. Autor w podrozdziale (2.5), dotyczącym mechanizmu kształtowania cen, zwraca uwagę, iż w polskim agrobiznesie urzeczywistnia się obecnie rynkowa metoda kształtowania cen. Kwestię, czy to jest właściwszy sposób niż mechanizm cen parytetowych, pozostawia do rozstrzygnięcia samemu czytelnikowi. Uważam, że pewnym dopełnieniem tej części książki mogłoby być uwzględnienie strategii zasady stadialnego dochodzenia do stanu pełnej transformacji rolnictwa w rozwiniętą gałąź gospodarki rynkowej. Podejście gradualistyczne do procesu transformacji agrobiznesu jest szczególnie użyteczne w przededniu integracji ze Wspólnotami Europejskimi.

W części drugiej Autor przedstawił zarys teorii produkcji i podaży w odniesieniu do agrobiznesu. Zagadnienia te zostały zaprezentowane wyczerpująco, w sposób przejrzysty i obrazowy, poparte wieloma wykresami. Wzajemne porównanie w rozdziale siódmym elastyczności krzywych podaży w rolnictwie i w nierolniczych segmentach agrobiznesu (rys. 7.1, s. 131) wyjaśnia istotę dychotomii agrobiznesu, tj. niską elastyczność produkcji w rolnictwie rodzinnym i stosunkowo wysoką elastyczność w innych segmentach gospodarki żywnościowej, co powoduje zakłócenia rynkowe, zwłaszcza w warunkach głębokich zmian cen i kosztów. W związku z tym na te same zmiany warunków rynkowych poszczególne jednostki agrobiznesu reagują rozmaicie. Drobnym uchybieniem tej części pracy jest niejasne zilustrowanie różnic (rys. 8.2, s. 153) pomiędzy rynkowymi i instytucjonalnymi mechanizmami indukowanego postępu w rolnictwie. Z rysunku tego nie wynika jednoznacznie, czy postęp instytucjonalny jest czy też nie pochodną postępu rynkowego.

Zaletą analizy funkcjonalnej przeprowadzonej w części trzeciej, dotyczącej systemu finansowo-bankowego, jest spojrzenie na gospodarkę żywnościową przez pryzmat polityki finansowej państwa oraz instytucji finansowych (banków i ubezpieczeń). Agrobiznes z uwagi na swoją specyfikę jest szczególnie wrażliwy na zmiany uwarunkowań polityki finansowej i pieniężnej pań-

stwa. Pomimo interwencji państwa, dochody rolnicze pozostają zazwyczaj w istotnej dysproporcji w stosunku do pozostałych działów gospodarki narodowej. Stąd wynika duże ich znaczenie dla polityki rolnej, której zadaniem powinno być spłaszczanie zróżnicowań w warunkach kompromisu z mechanizmem rynkowym. Pewnym nieporozumieniem w tej części książki może być zaliczenie akcyzy oraz Vat-u do podatków bezpośrednich (s. 199).

Ostatnia część tomu pierwszego obejmuje związki pomiędzy agrobiznesem i rynkami światowymi. Zostały w nim ujęte takie istotne zagadnienia, jak: światowy problem żywności, procesy integracyjne (w tym integrowanie się Polski z Unią Europejską w dziedzinie agrobiznesu) kształtowanie się cen światowych, problem ochrony własnych rynków rolnych. A. Woś przy omawianiu tych problemów, co jest warte podkreślenia, rzeczowo przedstawia swoje argumenty i nie występuje w roli uczonego-arbitra. Autor w rozdziale 20 dotyczącym integracji Polski z Unią Europejską podkreśla "...iż nie jest przesądzona ani droga, którą polski agrobiznes ma do przebycia, ani tym bardziej prawdopodobne skutki owej integracji..." Dlatego też niezmiernie ważna jest dla naszego kraju kwestia wyboru przez Unię Europejską jednej z dwóch koncepcji integracyjnych: pierwszej, opartej na założeniu osiągnięcia przez polski agrobiznes standardów europejskich jako warunku integracji, drugiej zaś zakładającej, iż wejście do Unii niezbędne jest właśnie dla osiągnięcia tych standardów. Jak przyznaje A. Woś, jest to problem przede wszystkim natury politycznej. Bardzo ciekawy w tej części pracy jest rozdział poświęcony zasadom kosztów i korzyści komparatywnych. Rozpatrzenie przykładu zawartego w tym rozdziale pozwala w sposób zrozumiały i przystępny wniknąć w zagadnienia kosztów komparatywnych. Gruntowna analiza tej części książki daje podstawy do twierdzenia, iż światowe ceny żywności nie są cenami wolnymi, a idealistycznie pojmowana gra popytu i podaży nie znajduje zastosowania w praktyce gospodarczej.

Tom II książki "Agrobiznes" dotyczy zagadnień mikroekonomicznych agrobiznesu. W części pierwszej tego tomu, pióra A. Wosia, obejmującej rozdziały 1 - 4, zawarte są podstawowe zagadnienia z zakresu mikroekonomicznych podstaw funkcjonowania przedsiębiorstw agrobiznesu. Poruszane są kwestie alokacji zasobów i czynników wytwórczych oraz aspekty wpływające na lokalizację firmy. Na uwagę zasługuje tu oryginalne przedstawienie schematu przepływów surowców oraz produktów żywnościowych od producentów do konsumentów (rys. 4.1, s. 90). Wynika z niego jednoznacznie, że przetwórstwo rolno-spożywcze stanowi "wąskie gardło" agrobiznesu, stąd można sądzić, że w niektórych rejonach istnieją korzystniejsze warunki do działalności ww. jednostek.

Następne dwa rozdziały (5 - 6) są autorstwa A. Kowalskiego. Dotyczą one analizy sytuacji finansowej firmy oraz analizy sprzedaży. Treści zawarte w tej części książki mają charakter instruktażowy. Firmy działające w agrobiznesie, kalkulując w swojej działalności wielkości ekonomiczne, takie jak: sprzedaż, koszty, zadłużenie, rentowność, płynność finansowa, posługują się na codzień rachunkiem wyników, analizą przepływów finansowych oraz analizą wskaźnikową i w oparciu o te narzędzia ekonomiczne podejmują decyzje gospodarcze. Autor słusznie dostrzega, że w przedsiębiorstwach agrobiznesu występują sytuacje skłaniające do podejmowania przeciwstawnych decyzji (np. specjalizacja czy dywersyfikacja?).

Trzecią część tego tomu stanowią rozdziały 7-10, pióra S. Kowalczyka. Zwraca uwagę profesjonalizm oraz głęboka wiedza Autora z zakresu analizy kosztów oraz procesów decyzyjnych w przedsiębiorstwie. Wspomniane zagadnienia prezentowane są gruntownie i wyczerpująco w sposób uporządkowany, mający duże walory naukowe i dydaktyczne. Ta część pracy może być z powodzeniem wykorzystywana podczas prac seminaryjnych i ćwiczeń, a także przez firmy konsultingowe działające w agrobiznesie. Ważnym elementem funkcjonowania podmiotów działających w sektorze gospodarki żywnościowej jest odpowiednio skonstruowana strategia. Jest to istotny czynnik zapewnienia przedsiębiorstwom powodzenia i rozwoju na rynku. Omówienie przez Autora strategii gospodarstw rolnych, uwidacznia ich odrębność sektorową, którą stanowią cechy produkowanych surowców oraz rodzaje zaspokajanych potrzeb.

Ostatni rozdział II tomu napisała M. Duczkowska-Piasecka. Poświęcony jest marketingowi w agrobiznesie. Porusza takie kwestie, jak: organizacja marketingu w przedsiębiorstwach agrobiznesu, zarządzanie marketingowe, czynniki makrośrodowiskowe w marketingu itd. Rozdział ten, choć niezbyt obszerny, w zasadzie wyczerpuje treść tematu. Zgadzam się z Autorką, iż planowanie marketingowe pozwala zmniejszyć prawdopodobieństwo podjęcia nietrafnych decyzji, szczególnie w rolnictwie, gdzie dominują decyzje długofalowe, a stopień mobilności czynników produkcji jest niewielki. Dlatego zwłaszcza w agrobiznesie zorientowanie na marketing ma wielką przyszłość.

Podsumowując należy podkreślić wszechstronność książki polegającą na tym, iż z powodzeniem może być przeznaczona zarówno dla studentów i pracowników naukowych, jak i dla szerokiego grona czytelników, związanych bezpośrednio lub pośrednio z agrobiznesem, a więc rolników, dzierżawców, służb doradczych rolnictwa, instytucji państwowych i samorządowych, firm konsultingowych, czy różnych podmiotów gospodarczych związanych z gospodarką żywnościową. Wynika to z kompleksowego, wręcz interdyscyplinarnego (co jest dość rzadkie w literaturze przedmiotu) ujęcia problematyki agrobiznesu. Z tych to właśnie powodów recenzowana pozycja ta wypełnia istotną lukę na polskim rynku wydawniczym

Pod względem merytorycznym wartość książki zasługuje zdecydowanie na wysoką ocenę. Autorzy poszczególnych jej części legitymują się dużym, powszechnie znanym i akceptowanym dorobkiem naukowym, który umiejętnie zdyskontowali. Bardzo dobry styl narracji, szczególnie rozdziałów pióra A. Wosia, oraz dobry warsztat pisarski pozostałych Autorów książki "Agrobiznes" sprawia, iż opracowanie to może zadowolić czytelników.

Aleksander Grzelak

John-Eric Bigbie (kier.), *Przyszłość bankowości detalicznej. Perspektywy ogólnoświatowe,* Deloitte Touche Tohmatsu International, London 1995, ss. 53.

W Polskim systemie bankowym następują przeobrażenia. Wynikają one przede wszystkim ze zmiany systemu gospodarczego Polski (przejście z systemu scentralizowanego do systemu o gospodarce rynkowej wymaga dostosowań ze strony całej gospodarki, w tym także banków), ale również ze zmian następujących w europejskim systemie bankowym (które to zmiany doprowadzić mają m.in. do swobodnego przepływu kapitału oraz umożliwić stworzenie Europejskiego Banku Centralnego) oraz ze zmian w światowym systemie bankowym.

Wprawdzie dwa ostatnie z wymienionych czynników szczególnego znaczenia nabierają w momencie zniesienia barier protekcjonistycznych i rozpoczęcia "normalnej" działalności w Polsce banków zagranicznych, ale zasługują one na uwagę w aspekcie tego, co nastąpi prawdopodobnie w okresie kilku następnych lat. Warto więc zapoznać się z tendencjami, jakie występują na świecie w tej dziedzinie. Z tego względu interesujący wydaje się raport, który pod wyżej wymienionym tytułem opublikowała firma Deloitte Touche Tohmatsu International, świadcząca profesjonalne usługi doradcze w zakresie księgowości, rewizji księgowej, podatków i zarządzania. Kierujący badaniami dla przygotowania raportu J.-E. Biglie jest kierownikiem Braxton Associates, instytucji zajmującej się doradztwem strategicznym.

Co prawda raport dotyczy tylko części sektora bankowego - bankowości detalicznej[1], jednakże ze względu na coraz większe zainteresowanie banków krajowych tzw. drobnym klientem oraz dylematem, jaki model bankowości powinien w Polsce dominować, warto go przeanalizować.

W raporcie - patrząc z perspektywy globalnej - Autorzy próbują odpowiedzieć na następujące pytania:

1) jakie kluczowe czynniki wywołują zmiany w bankowości detalicznej?
2) dokąd czynniki te doprowadzą całą branżę w przyszłości?
3) jakie ogólne strategie mogą przyjąć banki "detaliczne"?

Na początku Autorzy dokonali analizy struktury branży bankowości detalicznej. Pozwoliło im to na wyciągnięcie wniosku, że obecnie istnieje znaczne rozproszenie rozmiarów banków detalicznych w świecie. Jest to o tyle nietypowe - jak sami podkreślają - że przeważnie w gałęziach zorientowanych na rynek masowy, dostarczanie usług skoncentrowane jest w rękach stosunkowo niewielkiej liczby podmiotów. Za taki stan rzeczy obwiniają oni:

Chodzi o świadczenie usług bankowych osobom fizycznym i małym przedsiębiorstwom.

1) występujące negatywne efekty skali,
2) system prawny.

Analiza relacji pomiędzy dochodowością a wielkością banku detalicznego wykazała, że nie istnieje tendencja w stronę wzrostu dochodowości w miarę wzrostu rozmiarów instytucji finansowych; wg Autorów jest wręcz przeciwnie: wzrost rozmiaru sieci oddziałów banku powoduje wzrost kosztów; podobny wpływ na wzrost kosztów ma wzrost różnorodności produktów oferowanych przez bank detaliczny; ponieważ w wielu krajach liczba produktów oferowanych przez bank od pewnego czasu rośnie, powoduje to wzrost kosztów; w konsekwencji ww. czynniki wpływają na popychanie branży w stronę większej fragmentyzacji i zatrzymanie konsolidacji.

W wielu przypadkach regulacje prawne powodują sztuczne utrzymanie rozdrobnienia branży bankowości detalicznej; ścisłe ograniczenia ustawowe utrudniają wejście na rynek nowym uczestnikom (szczególnie spoza branży), konkurencję i w konsekwencji wpływają na zniekształcenie jej dochodowości.

Autorzy uważają, że w przyszłości stan ten się zmieni, przede wszystkim dzięki rewolucji technologicznej, jaka dokonała się w przeciągu ostatnich lat. Analiza, jaką przeprowadzili, wykazała, że banki detaliczne odchodzą od hybrydalnych systemów papierowo-elektronicznych do takich, w których cały dany proces jest od początku do końca zautomatyzowany. Ręczne wprowadzanie danych z wydruku komputerowego do terminalu lub innego systemu powoli odchodzi w przeszłość. Obniżka kosztów wiążących się z przetwarzaniem, przechowywaniem i transmisją danych[2] - wg Autorów - ma wpływ na większe zainteresowanie nowymi technologiami jako alternatywnymi kanałami dystrybucji produktów bankowych. Wynika to z tego, że kanały te cechują się niemal tą samą funkcjonalnością, co aktualnie działające tradycyjne oddziały banku prowadzące operacje masowe, a generują przy tym niższe koszty. W przyszłości poczta, telefon, bankomat oraz inne nowe technologie będą kanałami dystrybucji pewnej grupy usług. Na potwierdzenie tej tezy Autorzy przytaczają dane pochodzące z badania amerykańskiej bankowości detalicznej, z których wynika, że koszty telefonicznych usług bankowych dla tego samego klienta wynoszą ok. 40% podobnej usługi udzielonej przez oddział detaliczny banku. Główne oszczędności w przypadku zastosowania usług telefonicznych pochodzą z wyeliminowania personelu, który musi obsługiwać oddział, a także z obniżenia kosztów stałych zarządzania siecią oddziałów. Tak duże możliwości obniżki kosztów dystrybucji - zdaniem Autorów - staną się siłą skłaniającą banki do przenoszenia operacji do kanałów o niższych kosztach. Jednakże pomimo zainicjowania tego procesu przez banki, w przyszłości na rynek wkroczą nowi uczestnicy. Specjalizować się będą oni tylko w poszczególnych usługach, a oferowany przez nich produkt będzie znacznie tańszy i lepszy niż produkty oferowane przez dzisiejsze banki. Spowoduje to - w przypadku, gdy nowego uczestnika dopuszczą do rynku ustawodawcy - że będzie on w stanie niezwykle szybko (w ciągu około 10 lat) zdobyć dominującą pozycję w części branży bankowości detalicznej.

W tym miejscu nasuwają się pytania: po pierwsze, kto może być tym nowym uczestnikiem oraz po drugie, dlaczego zmiany te nie następują znacznie szybciej?

Jako potencjalni kandydaci, którzy mogą stać się nowymi podmiotami w bankowości detalicznej, wymieniane są w raporcie:

— koncerny zajmujące się oprogramowaniem komputerowym lub świadczące usługi komputerowe (np. Microsoft),
— spółki telefoniczne,
— operatorzy sieci kablowych,
— firmy świadczące usługi kartowe (np. VISA, Mastercard).

Za powolność zmian Autorzy poza ograniczeniami ustawowymi obwiniają samego konsumenta. Wynika to z tego, że w kwestiach finansowych konsumenci zwykle są dość konserwatywni, a co więcej - im są starsi, tym stają się coraz bardziej konserwatywni. Badania dowiodły, że podczas gdy młodsi klienci stosunkowo chętnie zmieniają banki i eksperymentują z pojawiającymi się nowatorskimi usługami bankowymi (jak np.: bankowe usługi telefoniczne), ludzie starsi zwykle nie zmieniają zachowań i opierają się zmianom.

Autorzy uważają, że w momencie wprowadzenia nowych kanałów dystrybucji usług rola "tradycyjnych" oddziałów bankowych będzie maleć. Technologia spowoduje skurczenie się nie tylko

[2] Np: pomiędzy rokiem 1987 a rokiem 1993 realny koszt przetwarzania danych przy pomocy komputera osobistego spadł ponad 100-krotnie, koszt przechowywania danych zmniejszył się 20-krotnie, a koszt transmisji danych spadł realnie 100-krotnie.

udziału oddziałów bankowych w branży bankowości detalicznej, ale prawdopodobnie całej branży. Nie będą to jednak przemiany rozłożone równomiernie w bankowości na całym świecie. W krajach o modelu banku specjalistycznego (tj. USA lub W. Brytania) zmiany będą znacznie szybciej przebiegały niż w krajach o modelu banku uniwersalnego (np. pozostałej części Europy lub Japonii).

Banki staną również wobec nowego i niepokojącego dla nich wyzwania - funkcjonowania w środowisku, w którym spadają koszty. Nastąpi presja na obniżenie cen w ślad za kosztami. Ponadto zamknięcia oddziałów banku spowodują znaczne obniżenie wartości aktywów, co z kolei znacznie wpłynie na wypłacalność. Według Autorów omawianego raportu oddziały w przyszłości pełnić będą głównie rolę ośrodków doradczych, marketingu oraz centrów sprzedaży dla zamożnych klientów. Oddziały banków detalicznych będą po prostu jednym z wielu punktów dystrybucji produktów stworzonych albo przez inne działy w obrębie banku albo uzyskane z zewnątrz.

Wysuwając wnioski na podstawie analogii do telekomunikacji i lotnictwa pasażerskiego autorzy uważają, że podmioty działające w sektorze bankowości detalicznej ulegną fragmentacji na trzy główne kategorie:

1) kreatorów produktów; będą to firmy zajmujące się kreowaniem produktów hipotecznych i oszczędnościowych, które będą dostarczane klientom bezpośrednio lub pośrednio przez pośredników;
2) pośredników, którzy dzięki odpowiedniej wiedzy o kliencie i kanałach dystrybucji potrafią znaleźć "drogę" dojścia do klientów; firmy zajmujące się pośrednictwem wykorzystując różne kanały dystrybucji dostarczać będą klientom szeroki asortyment produktów i usług, dostosowany do potrzeb poszczególnych klientów;
3) usługodawców; działalność firm w tej kategorii sprowadzała się będzie do obsługi branży bankowości detalicznej m.in. przez oferowanie szerokiego zakresu usług pomocniczych i działań wspierających.

Wnioski płynące z analizy raportu DTTI można zapisać następująco:

— w najbliższych latach nastąpi restrukturyzacja sektora usług bankowych,
— głównym bodźcem zmian będzie nowa technologia,
— pojawią się nowe kanały dystrybucji usług finansowych,
— na rynek wejdą nowi uczestnicy,
— spowoduje to utratę przez banki ich monopolu jako centrów przepływu pieniędzy,
— w konsekwencji spowoduje to osłabienie banków oraz zmniejszenie znaczenia oddziałów.

Autorzy uważają, że chcąc utrzymać obecną przewagę na rynku w przyszłości banki powinny już obecnie rozpocząć proces restrukturyzacji. W pierwszej kolejności powinny przeanalizować wszystkie koszty generowane przez bank oraz dokonać segmentacji klientów. Dzięki temu będą wiedziały, gdzie leżą progi rentowności dla poszczególnych grup klientów, zarówno z punktu widzenia produktu, jak i kontaktu z klientem.

Przedstawiony przeze mnie raport DTTI - jak już wspomniałem na początku - zasługuje na uwagę czytelnika. Szczególnie, że kompleksowych opracowań dotyczących tego tematu jest mało. Nie oznacza to wcale, że należy go przyjąć bezkrytycznie. Ja osobiście nie jestem przekonany do opisanych w raporcie kierunków rozwoju oraz tempa przeobrażeń w bankowości detalicznej. Po pierwsze, czytając raport miałem wrażenie, jakby Autorzy specjalnie szukali danych na potwierdzenie swoich tez. Dlatego też raz przedstawiane są dane z USA, w innym przypadku z wybranych krajów Europy. Oczywiście być może wynika to z tego, że przedstawiali dane typowe.

Po drugie, na rozwój bankowości detalicznej Autorzy "patrzą" przez pryzmat telekomunikacji i lotnictwa pasażerskiego. Na podstawie analizy rozwoju tych gałęzi przemysłu, przez analogię, wysuwają wnioski co do rozwoju bankowości. Uważam, że banki są specyficznymi przedsiębiorstwami, w których znaczną pozycję źródeł finansowania aktywów stanowią środki deponentów, a dużego znaczenia nabiera czynnik psychologiczny. Dlatego też nie ma bezpośredniego przełożenia między telekomunikacją lub lotnictwem a bankowością. Ponadto znaczna część polityków i ekonomistów twierdzi, że w zakresie usług finansowych silna konkurencja jest niewskazana, bo powoduje m.in.:

— obniżenie zysków i zmniejszenie kapitału własnego banków, co podcina korzenie ich stabilizacji finansowej,
— podejmowanie większego ryzyka i pogłębianie się zjawiska moralnego hazardu,
— zmniejszenie bezpieczeństwa systemu.

Z tego powodu ustawodawcy raczej niechętnie będą pozwalali na wejście na rynek nowym podmiotom, a jeżeli się na to zdecydują to normy ostrożnościowe będą zapewne ostre. Przez co liczba tych potencjalnych podmiotów zostanie w zasadniczy sposób ograniczona.

Jak ostatecznie będzie wyglądał rynek bankowych usług detalicznych w przyszłości, trudno przewidzieć. Wiadomo na pewno, że w sektorze bankowym powinny nastąpić zmiany, które pozwoliłyby mu lepiej dostosować się do roli jaką ma do odegrania w gospodarce.

Opublikowany powyżej raport warto przeczytać, ponieważ skłania czytelnika do zastanowienia się nad tą kwestią i jest ważnym głosem w dyskusji.

Sławomir Jankiewicz